

DR. PRZEMYSŁAW DĄBKOWSKI

URZĘDNIICY KANCELARYJNI SĄDÓW ZIEMSKICH I GRODZKICH W DAWNEJ POLSCE



Wydz. Bibl. Prawnicza



1806092236



WE LWOWIE
NAKŁADEM AUTORA

SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNI GUBRYNOWICZA I SYNA

1918

1401
281

ODBITKA Z „PRZEWODNIKA NAUKOWEGO I LITERACKIEGO“.



Z drukarni Wł. Łozińskiego. — Lwów, ul. Czarnieckiego 12.

Praca niniejsza jest wyjątkiem z obszerniejszej całości. Opiera się ona na aktach województwa ruskiego i bełzkiego, zawartych w archiwum krajowem we Lwowie. W literaturze naukowej polskiej poza tem, co o tym przedmiocie powiedział swego czasu Balzer w swej cennej pracy p. t. „Kancelarye i akta grodzkie w wieku XVIII.“¹⁾, nie mamy żadnej innej pracy do zanotowania. Inne, późniejsze, dość liczne nawet, opracowania z zakresu urzędzeń archiwalnych w Polsce, jak n. p. Kutrzeby, Wierzbowskiego, Sochaniewicza, nie dotyczą wcale kwestyi urzędników kancelaryjnych. Wspomniana rozprawa prof. Balzera i dzisiaj, pomimo upływu lat 35 od chwili jej wydania, zatrzymała w całej pełni swą wartość, a jej twierdzenia, w pomnikach praktyki sądowej, na których się opierają nasze uwagi, znalazły nowe poparcie i uzasadnienie.

Stanowisko urzędników kancelaryjnych sądowych w Polsce było o wiele wyższe od tego stanowiska, jakie posiadają ci urzędnicy wedle urządzeń, panujących obecnie w Galicyi. Dzisiaj w Galicyi, między urzędnikami kancelaryjnymi sądowymi a urzędnikami t. zw. sędziowskimi, t. j. tymi, którzy pełnią funkcyę sędziowskie, istnieje przedział głęboki, oparty na różnicy wykształcenia zawodowego, który w dalszej konsekwencyi pociąga za sobą różnicę urzędową i społeczną. Urzędnik kancelaryjny dzisiejszy ograniczony jest wyłącznie do pracy czysto kancelaryjnej, w stosunkach zwykłych nie może mieć żadnej nadziei przejścia do kategorii urzędników sędziowskich. Zupełnie odmienny obraz przedstawiały te stosunki w Polsce. Nie było między urzędnikami kancelaryjnymi a sędziowskimi tego głębokiego przedziału, owszem, wszyscy ci

¹⁾ Lwów 1882, str. 7—13.

urzędnicy razem wzięci tworzyli jedno ciało zbiorowe. I jedni i drudzy pochodzili prawie wyłącznie ze stanu szlacheckiego, urzędnik kancelaryjny zdolny lub posiadający odpowiednie poparcie, mógł kolejno po przez stopnie służby kancelaryjnej, wznieść się do rzędu urzędników samoistnych sędziowskich. Co więcej, jeden wielki dział czynności urzędowych, dzisiaj przyznany urzędnikom sędziowskim, jurysdykcya t. zw. dobrowolna albo niesporna, w Polsce był powierzony urzędnikom kancelaryjnym.

Bardzo rozmaite i rozliczne były czynniki, którym prawo przyznawało udział, mniej lub więcej doniosły, w nadzorze i dysponowaniu księgami sądowymi. Pomijamy tu udział władz naczelnych, króla, sejmu a także sejmików. Do pewnego stopnia konkurowały z sejmikami również sądy skarbowe (fiskalne). Najbliższy był związek między urzędnikami sądowymi a księgami, a z pośród urzędników sądowych znowu, zwłaszcza o ile chodziło o księgi ziemskie, pisarza ziemskiego. On miał niekiedy w przechowaniu klucz od archiwum¹⁾, jemu też powierzano niejednokrotnie podpisywanie ekstraktów, wydawanych przez kancelaryę.²⁾ On miał wciągać sam, względnie nadzorować wpisywanie aktów do ksiąg, miał baczyć, aby w tych wpisach nie zaszedł żaden błąd, ani też podstęp.

Jakób Przyłuski w swoim wierszu z r. 1544, podówczas pisarz grodzki przemyski, powiada, że pisarz sądowy powinien być świadkiem czynności prawnych i stróżem aktów, nie pozwala on czynnościom prawnym ludzkim ginąć razem z ich śmiercią.³⁾ Pisarz sądowy był też początkowo jedynym, a potem zawsze zwierzchnim naczelnikiem personelu kancelaryjnego.

Troska o akty ziemskie, o ich całość, ciążyła też na komornikach ziemskich. Sejmik z r. 1728 wyraża się, że „komornikom ziemskim de lege incumbit invigilare actis“.⁴⁾ Jeżeli miejsce, w którym księgi sądowe były przechowywane, nie zapewniało im zupełnego bezpieczeństwa, komornicy sami osobiście, niekiedy nawet przez dłuższy przeciąg czasu, pilnowali ksiąg. Dlatego to w razie ich zniszczenia oni manifestują przed sądem, że nie ich była wina.

¹⁾ A. G. Z., XXII., nr. 264/54, str. 665.

²⁾ A. G. Z., XXII., nr. 182 4, str. 477.

³⁾ Castr. Prem., T. 24, str. 2.

⁴⁾ A. G. Z., XXII., nr. 283/9, str. 707.

Oprócz urzędników sądowych, którymi mogła być jedynie szlachta i to z antenatów, a więc nie świeżo nobilitowana (uchwała sejmiku halickiego z r. 1720)¹⁾, był jeszcze cały szereg osobnych urzędników kancelaryjnych, którzy razem wzięci tworzyli kancelaryę sądową, w osobowem tego słowa znaczeniu.

Jaki był początek i rozwój kancelaryj sądowych w osobowem znaczeniu tego wyrazu, rzecz ta nie jest jeszcze wyjaśniona, źródła zaś, któremi rozporządzamy, tej sprawy również nie rozjaśniają. To jednak zdaje się nie ulegać wątpliwości, że wyszły te kancelarye sądowe z funkcyj pisarza sądowego. Pierwotnie cała czynność pisarza była zamknięta w obrębie czasowym odbywania sądów. On zapisywał podczas sądów sprawy i wyroki, z chwilą, gdy sądy zamykano, zamykano i księgi do osobnych skrzyń. Z biegiem czasu, kiedy powstał rozłam na akty t. zw. sporne i niesporne, można było zapisywać te drugie w księgi nawet poza rokami sądowymi. Zarządzono t. zw. leżenie ksiąg ziemskich, pisarz był obowiązany urzędować i podczas tego leżenia celem przyjmowania wpisów i wydawania z ksiąg wypisów. Tak n. p. statut nieszawski z r. 1454 postanowił, iż pisarz „completo iudicio remanere debebit in loco, ubi factum est indicium tribus diebus, pro dandis copiis actorum petentibus eas“.²⁾ Początkowo mógł zaradzić tej potrzebie sam pisarz, z biegiem czasu jednak, kiedy stosunki życia prawnego się mnożyły i komplikowały, musiano mu przydać pomocników, których liczba stopniowo wzrastała. Wobec rozrostu czynności kancelaryjnych, począł się personal kancelaryjny stopniowo specjalizować na rozmaite kategorie.

Na jego czele stał regent (rejent) kancelaryi sądowej. Istniał osobny regent kancelaryi ziemskiej, ziemski, i osobny regent kancelaryi grodzkiej, grodzki. Prawdłowo był nim szlachcic. Sejmiki domagały się, aby regentami byli nobiles possessionati et iurati, n. p. sejmik wiszeński z r. 1699³⁾, bełzki z przed lub z r. 1683, halicki z r. 1720⁴⁾, bełzki z 23 czerwca 1750 r. Spotykamy nawet wypadek usunięcia regenta bełzkiego Żalchockiego w r. 1683 z urzędu z powodu, iż nie oczyścił się z uczynionego mu zarzutu nieszlachectwa. Jednakże szlachectwo nie było zawsze konieczne, przynajmniej co do regentów grodzkich mamy stwierdzone, że szlachectwo nie było

1) Castr. Halic., T. 217, str. 2249.

2) V. L., I., 251.

3) A. G. Z., XXII., nr. 119/20, str. 331.

4) Castr. Halic., T. 217, str. 2249.

warunkiem nieodzownym.¹⁾ Tak n. p. regentem grodzkim sanockim był w r. 1730 niejaki Kornasiewicz, który za zasługi, położone około reparacyi ksiąg grodzkich i ziemskich, był przedstawiony przez sejmik z tegoż roku do szlachectwa. Sejm jednak nie uwzględnił wedle wszelkiego prawdopodobieństwa tej propozycyi, a zatem uznał pośrednio zasadę, że regent (grodzki) nie musi być szlachcicem. Niektóre uchwały sejmikowe z drugiej połowy w. XVII. wymagały, aby regent był osiadły (*possessionatus*).²⁾ Regent był nazywany także niekiedy podpiskiem (*vicenotarius*)³⁾, jednakże nazwy tej używano niejednokrotnie także na oznaczenie wszystkich w ogóle urzędników kancelaryjnych łącznie z regentem, *susceptantem* i innymi aż do najniższych. Zwano regenta także dyrektorem kancelaryi albo też jej stróżem, kustoszem (*custos*), lub klucznikiem (*klawiger*, *klawier*). Tej nazwy użył sejmik z r. 1714 i z r. 1715⁴⁾. Że w tym wypadku wyraz *klawiger* nie oznaczał osobnego urzędnika kancelaryjnego niższego, zależnego od regenta, o którym jeszcze osobno wspomniemy, ale samego regenta, to wynika z połączenia tych określeń (p. *Źwierkocki* jako *klawiger* i dyrektor kancelaryi), a ponadto z uprawnień, jakie mu sejmik z r. 1714 przyznał. Jemu powierzono mianowicie opatrzenie sklepu archiwalnego i ustanowienie osobnego gospodarza kancelaryi. Regent tedy miał prawidłowo klucze od kancelaryi, powinien się starać o utrzymanie jej w dobrym stanie, a ponadto wedle niektórych uchwał sejmikowych musiał mieszkać w kancelaryi dla większego bezpieczeństwa aktów (*propter securitatem actorum*).⁵⁾

Jakie były w szczególności obowiązki regenta kancelaryi, określa dokładniej rota przysięgi, jaką złożył regent grodzki lwowski. *Teofil Szczuka*. Wprawdzie nominacya ta pochodzi już z r. 1773, a zatem z czasów austriackich, ponieważ jednak organizacya sądowa opierała się podówczas jeszcze na podstawach polskich, przeto możemy przyjąć, że i za czasów polskich obowiązki te były te same. W szczególności regent miał przyjmować wszelkie zeznania, wpisy, protestacye, manifestacye, obdukeye i w ogóle wszelkie akty prawne, które powinien spisać wiernie (*transactiones suscipere*). Wedle uchwały sejmiku bełzkiego z d. 23 czerwca 1750 r. powinien był regent przyjmować transakcyje osobiście.

¹⁾ Jak twierdzi *Balzer*, *Kancelarye*, str. 9.

²⁾ *Castr. Halic.*, T. 167, str. 1373.

³⁾ *A. G. Z.*, XXII., nr. 119/20, str. 331.

⁴⁾ *Ibidem*, nr. 231/9, str. 578—579; nr. 245/24, str. 620.

⁵⁾ *Ibidem*, nr. 245/24, str. 620.

Kwestya warunków, pod jakimi regent mógł przyjmować wpisy do ksiąg, wychodzi poza obręb granic, jakie sobie w tej pracy zakresliliśmy. Jeden z dokumentów wyjaśnia, że jedynie akty treści prawnej mogą być przyjmowane, panegiryki zaś, pochwały i w ogóle utwory fikcyjne nie nadają się do wpisów. Gdy strona jawiła się przed sądem z żądaniem wpisu jakiejś skargi, naczelnik kancelaryi nie mógł badać prawdziwości tej skargi, lecz musiał ją przyjąć do wpisu, tak samo jednak nie mógł odmówić wpisu zażaleniom strony przeciwnej.

Zapis, zeznany przez stronę, musiał być wpisany zgodnie z jej zeznaniem, nie wolno było czynić w nim żadnych zmian. Prawdziwość zapisu stwierdzała strona w protokole swoim podpisem. Wszelka samowolna zmiana zapisu przez urzędników była niedopuszczalna, uważano ją jako pogwałcenie i splamienie zapisu (*violatio et maculatio inscriptionis*). Uważano, iż urzędnik, który dopuszcza się takiego czynu, narusza nie tylko przysięgę urzędową i prawa królestwa, ale nadto dobrą wiarę (*fides, honestas*) i prawo boskie (*pactio divini numinis religione firmata*).

Osobne istniały też zakazy, zabraniające pozostawiać w księgach miejsc wolnych i niezapisanych (*vacua spatia*)¹⁾. Wedle przepisu prawa i praktyki kancelaryjnej transakcyje, wniesione do protokołu, miały być zapisane do dni trzech, jeżeli zaś do tego czasu kopie nie zostały podane, przestrzeń niezapisana miała być skreślona, počawszy od dnia czwartego jako *vacuum*. Oczywiście zapis, dla którego w protokole zastrzeżono miejsce, którego jednak nie uzupełniono, nie mógł być też przeniesiony do indukty.

Po zajęciu Galicji przez Austryę zabroniono kilku postanowieniami, między innemi orzeczeniem najwyższego trybunału sądowego we Lwowie z d. 10 grudnia 1777 r., przyjmować od stron prywatnych do aktów sądowych manifestacyj.

W każdym razie, jak się wyraża jeden z dokumentów, regent miał zarówno przy przyjmowaniu wpisów, jak i wydawaniu ekstraktów kierować się przede wszystkim względami na dobro swego powiatu. Dalej powinien regent wydawać żądane wypisy (ekstrakty) z aktów (*transaktionen extradere*).

Przy spełnianiu swych czynności miał się regent kierować jedynie względami sprawiedliwości, nie zaś jakimikolwiek innymi. Regent był zwierzchnikiem urzędników kancelaryjnych, nazywanego dlatego *patronus palestrae*, on wykonywał nad nimi nadzór,

¹⁾ *Castr. Tremb.*, T. 219, str. 7—9, z r. 1761.

jak się wyrażają dokumenty, jego zadaniem było: *palestram gerere et moderare*, *palestram in modestia gerere*, *palestra* była obowiązana wobec regenta do należytego uszanowania (*debita observantia*). Regent rozdzielał między urzędników pracę, w szczególności rozdzielał między nich do przepisywania w indukę poszczególne seksterny protokołów, następnie kontrolował, czy i o ile poszczególni urzędnicy wydzieloną im pracę spełnili, pracę zaś gotową od nich odbierał. On także zlecał swym urzędnikom przeprowadzenie porównania i zgodności protokołu z induką.

Regent przeprowadzał sam albo też zlecał podwładnym urzędnikom przeprowadzenie kwerend, on też, znowu sam lub przez swych urzędników, wykonywał nadzór nad osobami prywatnemi, które same przeprowadzały poszukiwania. Dlatego regent musiał być obecnym zawsze w kancelaryi, a jeżeli z jakichkolwiek powodów był nieobecnym, musiał wskazać, gdzie go strony miały szukać i na każde ich wezwanie jawić się w kancelaryi.

Do regenta należała troska o należytą konserwację i naprawę aktów (*securitati actorum prospicere*). Regent miał się również troszczyć i o to, aby potrzeby kancelaryi pod względem opał i stróży były zaspokojone, w szczególności, aby ci, na których ciążył ten obowiązek, nie zaniedbywali go.

Do regenta należało także staranie się o to, aby rozporządzenia władzy wyższej, jak n. p. uniwersały, mandaty królewskie i innych władz były należycie ogłoszone i publikowane po parafiach.¹⁾

Za czasów austriackich, w okresie przejściowym, w którym obowiązywał jeszcze dawny ustrój sądowy polski, spełniali regenci, względnie ich zastępcy z polecenia rządu, mianowicie na podstawie mandatu gubernium galicyjskiego z d. 5 maja 1774 r. jeszcze jedną czynność. Mieli oni mianowicie badać, czy poborcy podatkowi (*collectores contributionum*) posiadają wymagane prawem zabezpieczenie majątkowe i to zabezpieczenie (kaucyę) zapisywać w księgi sądowe.²⁾

Opłaty kancelaryjne, jakie pobierano od stron za rozmaite czynności, przechowywał regent, dawniej pisarz, i miał je obracać na potrzeby kancelaryi. On również zarządzał rzeczami i sumami, jakie były składane w depozyt sądowy, za ich całość był on od-

¹⁾ *Castr. Bełz.*, T. 300, str. 931.

²⁾ *Castr. Tremb.*, fasc. 12, nr. 767.

powiedzialny swem własnem mieniem, względnie odpowiadali za to i jego sukcesorowie.

Część dochodów kancelaryjnych zabierał regent dla siebie. Kwestya, jakie dochody należały do regenta, kształtowała się rozmaicie. Możemy przedewszystkiem przyjąć, że im wybitniejsze zyskiwał regent z biegiem czasu stanowisko w kancelaryi, tem też bardziej wzrastały jego z niej dochody. Były tu ponadto pewne różnice partykularne, a niewątpliwie także nieco odmiennie przedstawiała się ta sprawa w sądach ziemskich a grodzkich. Dokument nominacyjny dla regenta grodzkiego halickiego z r. 1758 przyznał mu wszelkie dochody (*ususfructus*) z suscept i wszelkich protokołów, t. j. inskrypcyj, relacyj i plenipoteneyj, a także dochody z pieczęci grodzkiej.¹⁾

Jest rzeczą jasną, że dochody regenta były tem większe, im większa i ruchliwsza była odnośna kancelarya sądowa. Stanowisko majątkowe regenta lwowskiego n. p. było o wiele lepsze, niż n. p. regenta buskiego. Czasu wojny, kiedy tranzakcyje prawne były rzadsze, kiedy nawet sądy nie zawsze mogły funkcyonować, dochody regenta oczywiście spadały, niekiedy nawet ledwie wystarczały na bardzo skromne utrzymanie.

Regent również obliczał i wydzielał udziały, do jakich w tych poborach miał prawo pisarz sądowy, a także inni urzędnicy kancelaryjni. Udział regenta pod tym względem wstąpił z czasem w miejsce udziału pisarza, który w ten sposób został uszczuplony. W sądzie ziemskim dochody od wyroków i jakichkolwiek innych listów sądowych, dalej od pamiętnego, od rozmaitych zeznań, wpisów, pokwitowań, relacyj, protestacyj, dalej od kar sądowych i od badań świadków dzieliły się na trzy równe części, między sędziego, podsędką i pisarza.

Niejednokrotnie pobierali pisarze względnie regenci opłaty ponad przepis prawny, tak n. p. pisarz ziemski sanocki, Zygmunt Dunikowski, wybierał od swego podpisu ponad przepis prawa po jednym złotym.

W sądzie znowu grodzkim pewien udział w dochodach miał między innymi podstarości. Do niego należały mianowicie wedle dawnego zwyczaju opłaty od wpisów w protokole inskrypcyj. Być może, pobierał on tę opłatę przy sposobności przepisywania protokołu w indukcie.

¹⁾ Dąbkowski, Księgi halickie, str. 10.

Jest to rzeczą zrozumiałą, iż regenci, pobierając i zarządzając opłatami, niejednokrotnie byli narażeni na pokusę zatrzymywania części opłat, należących innym urzędnikom, dla siebie.

Mamy dowody w aktach sejmikowych, że regenci nie zawsze pilnie przestrzegali swych obowiązków urzędowych¹⁾, niekiedy zaś wprost dopuszczali się takich nadużyć względnie przekroczeń, że musiano ich usuwać z urzędu, n. p. regentów grodzkich trembowelskich, Jana Łazańskiego w r. 1673, a Jana Kosibskiego w r. 1718. Zaznaczyć jednakże należy, iż wypadki takie były wyjątkowe.

Ponieważ z kancelaryą grodzką była połączona t. zw. obora królewska, do której zapędzano zbłąkane bydło, przeto regenci jako zwierzchnicy kancelaryi byli również zarządcami obór i z nich również pobierali pewien dochód. Niejednokrotnie dopuszczali się oni pod tym względem pewnych przekroczeń, zmuszając do oddawania do obór tego bydła, jakie wojskowi zabrali tytułem zdobyczy wojennej. Do tych stosunków odnosi się uchwała sejmiku halickiego z d. 3 sierpnia 1716 r., wytykająca regentom grodzkim ziemi halickiej, t. j. halickiemu i trembowelskiemu, pewne nadużycia pod tym względem.²⁾

Sejmik województwa bełzkiego z d. 18 marca 1733 r. domagał się, aby regentom ziemskim przyznano jeszcze pewne funkcyje. W czasie sądów trybunalskich mieli mianowicie ci regenci zapisywać w rejestry sprawy własnego województwa.

Mianowanie i usuwanie regentów grodzkich należało prawidłowo do zakresu uprawnień starosty grodzkiego. W tej funkcyi swej był on zupełnie nieograniczony. Jednakże znajdujemy również, jakkolwiek o wiele rzadsze, wypadki mianowania regentów grodzkich przez pisarzy grodzkich. Tak n. p. regenta grodzkiego bełzkiego, Teofila Bukara, w r. 1644 oznaczył ówczesny pisarz grodzki bełzki, Samuel Kurdwanowski.³⁾ Regentów ziemskich mianował pisarz ziemski, niekiedy także sam sejmik wyznaczał regenta, którego potem pisarz potwierdzał.

Nowy regent składał przysięgę na wierne pełnienie swych funkcyj wedle roty, której tekst był ustalony, wobec samego sta-

¹⁾ A. G. Z., XXII., nr. 119/20, str. 331.

²⁾ Castr. Halic., T. 451, str. 567.

³⁾ In officio hoc vicenotariatus mihi per generosum notarium loci praesentis commissio et concredito, fidelis ero. Castr. Bełz., T. 230, str. 627—628.

rosty, względnie sądu ziemskiego, urzędników ziemskich, grodzkich i innych, tudzież zgromadzonej szlachty, poczem sam starosta, albo też w jego zastępstwie jeden z urzędników grodzkich, n. p. sędzia grodzki, wprowadzał go w urzędowanie w ten sposób, iż oddawał mu kancelaryę grodzką, z aktami, depozytami. Od tej chwili regent obejmował swe czynności. Regent zatem musiał być zaprzysiężony (iuratus), inaczej nie mógł pełnić swych czynności. Warunek ten odnosił się zarówno do regentów grodzkich, jak i ziemskich. Jednakże w drugiej połowie w. XVII. w ziemi halickiej rozpowszechnił się zwyczaj, a raczej nadużycie, iż regenci nie składali przysięgi. Przeciw temu wystąpił sejmik z d. 15 grudnia 1671 r.¹⁾

Prawo usunięcia regenta służyło tej osobie, której służyło prawo jego nominacyi, a zatem prawidłowo co do regentów grodzkich, starościę względnie pisarzowi grodzkiemu. Pisarz grodzki bełzki, Kasper Zaniski, w połowie w. XVII., być może, nadużywał swej władzy, usuwając regentów co lat kilka, a nawet i kilkakrotnie w ciągu roku.

Ponieważ mianowanie regentów grodzkich należało do starosty, przeto władza regenta była pojmowana jako wypływ władzy starościńskiej, stąd wynikała konsekwencya, iż z chwilą, gdy gasła władza starosty, gasł również urząd regenta grodzkiego. Nowy tedy starosta nie był obowiązany utrzymywać na urzędzie regenta, którego ustanowił jego poprzednik. I rzeczywiście znajdujemy, co prawda wyjątkowo tylko, wypadki nawet jeszcze pod sam koniec XVIII. w., w których nowy starosta wzywa regenta, ustanowionego przez swego poprzednika, do ustąpienia. Nawet pod nowymi rządami* austriackimi utrzymała się ta zasada. Jednakże przeważnie nowi starostowie nie korzystali z tego uprawnienia, pozostawiając na urzędach dotychczasowych regentów. Koniec tedy władzy starościńskiej wywierał taki sam wpływ na urząd regenta, jak na prowadzenie ksiąg sądowych, zamykano te księgi, a rozpoczynano nowe, a podobnie usuwano z urzędu regenta dawnego, a ustanawiano nowego.

Niekiedy znowu, jakkolwiek również rzadko, zdarzały się wypadki odwrotne, regent sam rezygnował ze swej posady, z powodów rozmaitych. Bądź to z powodu braku zupełnego wszelkich dochodów, bądź to z powodu innych uciążliwości, na jakie natrafiał w swem urzędowaniu. Tak n. p. mamy wiadomość o rezygnacyi

¹⁾ Castr. Halic., T. 154, str. 549—550.

regenta grodzkiego trembowelskiego, Jana Włodkowskiego, w roku 1689.

Regent ustępujący, bez względu na powody ustąpienia, winien był oddać w ręce swego następcy kancelaryę i archiwum w zupełnym porządku. Nie zawsze jednak tak się działo. Ustępujący regent niejednokrotnie zatrzymywał bądź to pewne kategorie aktów, pewne części dochodów kancelaryjnych, niektóre ubikacye kancelaryjne i dopiero drogą sądową trzeba go było zmuszać, iżby rzeczy te zwrócił, względnie z ubikacyj kancelaryjnych ustąpił.

Oprócz urzędu regenta występuje niekiedy osobny zastępca regenta, wiceregent. Istnienie tego urzędu mamy n. p. stwierdzone około połowy w. XVII. w kancelaryi grodzkiej trembowelskiej, wspominają o nim również uchwała sejmikowa z r. 1699 ¹⁾ i dokument nominacyjny regenta Szczuki z r. 1773 ²⁾. Wedle roty, jaką złożył wiceregent grodzki trembowelski w r. 1660, Jan Więckowski, było jego obowiązkiem być wiernym doradcą sędziego, sporne podania stron, ich żądania i wyroki sędziego miał on zapisywać wiernie do ksiąg względnie takiego wpisu przypilnować. Do pewnego tedy stopnia zakres jego czynności pokrywał się z tym zakresem, jaki przypadał w udziale samemu regentowi. Zastępca regenta mógł być albo urzędnikiem stałym, mianowanym przez starostę, o ile chodziło o kancelaryę grodzką, albo też mógł sam regent w miarę potrzeby ustanawiać swego zastępcę na zawsze, albo też tylko na pewien okres czasu, lub do pewnych czynności, przyczem taki zastępca nie musiał posiadać charakteru urzędnika, ale był jedynie pracownikiem, zgodzonym za pewnem wynagrodzeniem (najemnym).

Najwyższym urzędnikiem kancelaryjnym po regencie był t. zw. susceptant. Akta urzędowe wymieniają go bezpośrednio po regencie ³⁾, o ile tedy nie było osobnego zastępcy regenta, susceptant był jego zastępcą. Wedle żądań sejmikowych (z r. 1699) susceptant musiał być szlachcicem, samo to żądanie jednak dowodzi, że w praktyce nie przestrzegano tego wymogu. Jakie były czynności susceptanta, jest rzeczą znaną ⁴⁾, wynika to ponadto już z samej jego nazwy. On miał tedy przyjmować od stron wpisy do ksiąg. Była to czynność oczywiście bardzo doniosła i ważna,

¹⁾ A. G. Z., XXII., nr. 119/20, str. 331.

²⁾ Castr. Leop., T. 614, str. 513—516.

³⁾ A. G. Z., XXII., nr. 283/9, str. 707.

⁴⁾ Balzer, Kancelarye, str. 11.

ze względu na znaczenie wpisu sądowego. Susceptant winien był być zawsze obecnym przy przyjmowaniu zapisów, inaczej można było pociągnąć go za to do odpowiedzialności. Przyjmowanie zapisów mogło się odbywać jedynie tylko w lokalu kancelaryjnym. Niekiedy powierzano susceptantowi także nadzór nad wydawaniem ekstraktów (*attendencya* wydawania ekstraktów) i przeprowadzanie ich korekty, na znak czego podpisywał on korektę i wyciskał na ekstrakcie pieczęć.¹⁾

Susceptant był właściwie tylko urzędnikiem zastępczym regenta, regent był właściwym kierownikiem kancelaryi, jednakże zdarzało się także (w XVIII. w.), że regent sam nie zajmował się prawie zarządem kancelaryi, lecz zlewał te funkcje zupełnie na susceptanta. Tak n. p. ordynacya kancelaryjna sanocka z r. 1717 zna jako zwierzchnika kancelaryjnego tylko susceptanta. Nominacyę susceptanta pozostawiano zwykle, zwłaszcza w czasach późniejszych, uznaniu regenta.

Nie zawsze stosunek susceptanta do regenta był urzędowy, w w. XVIII. spotykamy wypadki, w których ten stosunek opierał się na zasadzie najmu, regent wydzierżawiał susceptę susceptantowi na pewien okres czasu, susceptant pobierał wszelkie dochody, regentowi zaś opłacał jedynie czynsz. Po upływie czasu kontraktu stosunek mógł być albo przedłużony z dotychczasowym susceptantem, albo też rozwiązany i nawiązany z kim innym, który ewentualnie ofiarował lepsze warunki. W tym wypadku stanowisko susceptanta było zupełnie samodzielne, mógł on też urządowanie swoje urządzić nie w kancelaryi, ale w swoim własnem mieszkaniu. Oczywiście w tym wypadku, gdy właściwe kierownictwo kancelaryą spoczywało w ręku susceptanta, on miał naczelny nadzór nad palestrantami i nad aktami, rozdzielał między urzędników pracę i miał prawo wymierzania kar porządkowych. W wypadku ciężkiego przewinienia ze strony palestrantów, miał on donieść o tem sądowi.

Urząd susceptanta był bardzo intratny, a zarazem tworzył najbliższy stopień do samodzielnej posady regenta. Niekiedy jednak susceptant nie pobierał części dochodów kancelaryjnych, ale otrzymywał od regenta stałą roczną pensję bez względu na dochody i wydatki kancelaryjne. Tak n. p. regent Pawłowski, w swej ordynacyi z r. 1774, zapewnił susceptantowi roczną pensję w kwocie 300 zł. p., jego zastępcy 150 zł. p.

¹⁾ A. G. Z., XXII., nr. 182/4, str. 477.

Liczną kategorię urzędników kancelaryjnych tworzyli t. zw. *inducenci*. Zadaniem ich było wpisy, zaciągnięte do protokołów, przepisywać, z uzupełnieniem prawem przepisanych form, do indukt. Na znak przepisania skreślano zwykle odnośne wpisy w protokole, przyczem inducent podawał pospolicie u dołu strony przepisanej swe nazwisko. W ten sposób zachowały nam protokoły cały szereg nazwisk inducentów. Jednakże ten zwyczaj skreślania wpisów, które zostały już wciągnięte do indukty i podpisywania przez inducenta swego nazwiska, ustał z chwilą nastania rządów austriackich, przynajmniej gdzieś, jak n. p. w grodzie haliickim. W innych aktach, n. p. bełzkich, wpisów, przeniesionych w ten sposób z protokołu do indukty, nie skreślano, a nazwisko swe kładł inducent u góry na pierwszej stronie każdego seksternu. Niekiedy znowu w tych mianowicie wypadkach, gdy seksterny protokołów posiadały osobną niezapisaną okładkę, podawano nazwisko inducenta na odwrotnej stronie tej okładki.

W prawidłowym toku urzędowania chodziło o to, aby wpisy z protokołów przepisywano jak najrychlej, aby ile możności indukta dotrzymywała kroku protokołowi. Za swe czynności pobierali *inducenci* wynagrodzenie, opłacał ich zwykle regent względnie *susceptant* z dochodów kancelaryjnych. Wedle instrukcyi regenta Szawłowskiego z r. 1774 pobierali oni od jednego seksternu sześćoarkuszowego po dwa złote, ponadto mieli jeszcze tę korzyść zapewnioną, iż tylko ci *palestranci*, którzy pisali induktę, byli dopuszczeni do wydawania ekstraktów.

Przepisywanie zapisów z protokołu do indukty mogło się odbywać jedynie w lokalu kancelaryjnym, gdyż ksiąg w ogóle nie wolno było poza obręb kancelaryi wynosić. Rozdział pracy między *inducentów* należał do *susceptanta* względnie regenta. Każdy *inducent* winien był, wedle postanowień ordynacyi sanockiej z roku 1717, przepisywać tygodniowo jeden sekstern. Ordynacya ta określiła tę ilość jako minimum, ale równocześnie i jako maximum pracy, biorąc wzgląd na to, iż *inducenci* oprócz pisania indukty byli zajęci jeszcze innemi pracami i często od swej pracy głównej byli do innych zajęć odrywani. Żaden *inducent* nie miał się mieszać do pracy innych współinducentów.

Indukta miała być pisana bez kreśleń i odstępów (*absque limis et paragraphis*) i charakterem wyraźnym (*characteres exacti*), na jednej stronie winno się być zmieścić co najmniej 24 wierszy. Sekstern przepisany powinien być *skolacyonowany*, czyli opatrzony *łektą*, potem miał być złożony w archiwum. Seksterny przepisane

należało przedstawiać pisarzowi grodzkiemu, ilekroć przybył do kancelaryi.¹⁾

Osobną kategorię urzędników kancelaryjnych tworzyli t. zw. lektanci (lectantes). Oni kolacyonowali czyli, jak mówiono półowczas, czytali (legere) wypisy, wydane z aktów (ekstrakty), czyli przeprowadzali lektę (korektę), mieli zatem wyłapywać w tekście ekstraktów błędy i poprawiać je, aby ekstraktów nie wydawano z błędami. Na znak przeprowadzonej lektury podpisali się oni na ekstraktach. Nikt inny nie miał przeprowadzać lektury. Urzędnik, który nie będąc lektantem, ośmieliłby się to uczynić, albo też podpisał lektanta sfałszować, podlegał surowej karze. Jednakże, wedle innych źródeł, lektanci ograniczali się jedynie do czytania ekstraktów, lektę zaś przeprowadzał i podpisywał susceptible. Postępowanie tedy przy wydawaniu ekstraktów było ściśle określone, miały te ściśle przepisy zapobiedz, aby do ekstraktów nie wkładały się ewentualne pomyłki. Postępowanie to polegało tedy na tem, iż odnośny wpis przepisywał skrybent, lektant czytał go i na znak przeprowadzonej lektury kładł swój podpis, potem zaś kierownik na podstawie lektury podpisywał t. zw. korektę i przykładł pieczęć.

Pod względem formy zewnętrznej ekstrakty musiały być tedy zaopatrzone w pieczęć i dopisek o przeprowadzonej korekcie, bez których to znaków nie mogły być nikomu wydawane. Jak się wyraziła ordynacya sanocka z r. 1717: *extractus sine sigillo et correcta nemini extradendi sunt*. Korekta mogła być przeprowadzona dopiero po uiszczeniu zapłaty od pieczęci. Ekstrakty powinny być wydawane bez żadnych skreśleń i pisane jednym ciągiem bez odstępów (*sine lima et paragraphis*). Na jednej stronie ekstraktu powinno się mieścić co najmniej 18 wierszy.²⁾ Oczywiście wydany ekstrakt musiał być zupełnie zgodny z wpisem w księgach. Jeżeli urzędnik kancelaryi wydał ekstrakt, niezgodny z wpisem, pociągano go za to do odpowiedzialności, zarówno jego samego, jak i regenta, który taką niezgodność przeoczył.³⁾ Ordynacya sanocka z r. 1717 nakazywała susceptiblem baczyć pilnie na to, aby ekstrakty były wygotowywane w sposób należyty, w czem upatrywała słuszenie bezpieczeństwo i chwałę kancelaryi (*securitas et gloria cancellariae*).

¹⁾ *Castr. Sanoc.*, Fasc. cop. 35, nr. 1155.

²⁾ Ordynacya sanocka 1717.

³⁾ *Castr. Bełz.*, T. 235, str. 337—339.

Niekiedy zdarzało się, że ci lektanci, sami lub w porozumieniu z innymi jeszcze urzędnikami kancelaryi, wydawali bezprawnie ekstrakty z aktów, podpisując na nich fałszywie na znak przeprowadzonej korekty susceptanta i przykładając do takich ekstraktów pieczęć sądową, czem oczywiście uszczuplali dochody susceptanta. Za swoje czynności pobierali lektanci pewne wynagrodzenie. Wedle ordynacyi kancelaryi halickiej z r. 1760 tylko ci z palestry mieli być dopuszczeni do funkcyi lektantów, którzy odznaczeni się pilnością w indukowaniu wpisów, inni palestranci, którzy pojawiali się w kancelaryi jedynie w czasie sądów, nie mogli być dopuszczeni do czynności lektantów. Odpisy z aktów mogły być sporządzane jedynie w samej kancelaryi, nie wolno było palestrantom brać ze sobą aktów (kopij) do swych mieszkań i tam sporządzać ekstrakty.

Wedle ordynacyi sądu ziemskiego lwowskiego i żydaczowskiego z r. 1765 ustanawiał lektantów pisarz ziemski¹⁾, poza tem prawidłowo susceptant. Regulamin kancelaryi trembowelskiej z r. 1776 stanowił, że lektantami mogli być jedynie ci, którzy odbyli poprzednio praktykę w kancelaryi jakiegoś mecenasa²⁾, w każdym razie powoływano na to stanowisko tylko zdolniejszych palestrantów. Susceptant wydawał też lektantom pracę. Dla kontroli tych czynności miał susceptant prowadzić osobny protokół, w którym miały być zapisane ekstrakty, komu zostały oddane do wygotowania i przez kogo były czytane.

Specyalny urzędnik miał w przechowaniu pieczęć sądową (grodzką względnie ziemską) i on pobierał opłaty od stron, należne za wyciśnięcie pieczęci, które następnie był obowiązany wydać pisarzowi.

Z innych urzędników kancelaryjnych wymieniają źródła jeszcze osobnego klucznika (claviger), który miał klucze od archiwum. Temu to urzędnikowi zlecił sejmik z r. 1710 czynność przykładania pieczęci do wydawanych ekstraktów.³⁾ Tak zatem widzimy, że praktyka co do tego, komu powierzano klucze od archiwum, nie była ustalona, raz powierzano je pisarzowi, to znowu regentowi, to wreszcie osobnemu urzędnikowi, klucznikowi. Wedle niektórych ordynacyj kancelaryjnych był jeden, wedle innych było dwóch kluczników. Ten ostatni wypadek zachodził n. p. wedle

¹⁾ Terr. Żydacz., T. 14, str. 1—3.

²⁾ Castr. Tremb., T. 364, str. 22—23.

³⁾ A. G. Z., XXII, nr. 182/4, str. 477.

ordynacyi kancelaryi grodzkiej sanockiej z r. 1717. W myśl tejże ordynacyi mianował ich susceptant wedle swego swobodnego uznania. podlegali oni też władzy susceptanta. Urzędowali równocześnie i równorzędnie, w razie przeszkody po stronie jednego zachodzącej, zastępował go drugi. Mieli oni uważać, aby księgi, kopie, i w ogóle akta sądowe nie były rozrzucone, lecz składane zawsze na swoim miejscu. Mieli też czuwać nad tem, aby żadne księgi i akta nie były wynoszone bez właściwego zezwolenia.

Sejmik z r. 1714 wspomina jeszcze o osobnym urzędniku kancelaryjnym, którego nazywa gospodarzem. Był to zapewne rodzaj zawiadowcy ludynku, a miał go ustanawiać i utrzymywać, wedle uchwały wspomnianego sejmiku, regent. Ustanowienie tego urzędnika nie było konieczne, sejmik wyraża się, że regent „gospodarza pro velle et libitu suo w tejże kancelaryi trzymać powinien“.¹⁾

Jednakże odróżnienie na powyższe kategorie urzędników kancelaryjnych, jak inducentów, lektantów, kluczników nie było niewzruszalne. Owszem, jeden i ten sam urzędnik mógł pełnić kolejno, albo też nawet równocześnie funkcyę zarówno inducenta, jak lektanta.

Wśród urzędników kancelaryj sądowych był znaczny szereg młodzieży szlacheckiej. Celem było nabycie przez tę młodzież praktyki prawnej i zaprawienie się do przyszłego zawodu publicznego²⁾. Ci urzędnicy, zwani ogólną nazwą kancelarystów, palestrantów (palestritae), także alumnów, ludzie młodzi prowadzili często życie zbyt wesołe i hulaszczce. Sejmik z r. 1683 podnosił ciężkie zarzuty przeciw urzędnikom kancelaryi grodzkiej przemyskiej i podał normy, jakich należało się trzymać co do tych urzędników. Na ogół jednak byli to oczywiście ludzie uczciwi, którym tylko wyjątkowo można było zarzucić pewne czyny niegodne, jak kradzież aktów sądowych.

Liczba tych urzędników była stosunkowo bardzo znaczna. Wyżej wspomniany sejmik z r. 1683 ograniczył ją (w kancelaryi grodzkiej przemyskiej) do 20, wedle innego znanego nam dokumentu, wynosiła liczba palestrantów w kancelaryi ziemskiej przemyskiej (pominąwszy 16 nazwisk, których nie można było odczytać lub brakujących) 44. Zdaje się, iż połowa i druga połowa wieku XVIII. była tym okresem, w którym liczba palestrantów

¹⁾ A. G. Z., XXII., nr. 231/9, str. 578—579.

²⁾ Ibidem, XXII., nr. 119/20, str. 331.

wzrosła do maximum. Pośród palestrantów ówczesnych znajdujemy wielu synów urzędników ziemskich, którzy tylko dla formy, nie dla pracy zapisywali się do kancelaryi. W latach 1749—1756 znajdujemy w kancelaryi grodzkiej bełzkiej aż 71 palestrantów. Po zaborze Galicyi przez Austryę liczba ta gwałtownie spadła, w tejże samej kancelaryi znajdujemy w latach 1775—1784 już tylko 10, w kancelaryi grodzkiej trembowelskiej w 1777 r. 16 urzędników.

W kancelaryi grodzkiej halickiej liczba palestrantów wahała się w ciągu XVIII. wieku między cyfrą 22 jako najniższą, a 48 jako najwyższą, wynosiła tedy przeciętnie 35. Tak w szczególności n. p. w okresie 1697—1723 wynosiła 35, podobnie w okresie 1721—1734, w latach 1734—1741 spada wprawdzie do 22, jednakże w latach 1742—1753 podnosi się znowu do 40 i 48 w latach 1754—1765.

Oczywiście liczba tych urzędników była wyższa w kancelaryach znaczniejszych, mniejsza w kancelaryach mniej znacznych. Zmniejszała się również i ta liczba czasu wojny, kiedy zachodziło niebezpieczeństwo życia, a nadto z powodu mniejszej ilości spraw, kiedy trudno było nieraz zarobić na utrzymanie. Tak n. p. w r. 1649 w czasie częstych wojen, w kancelaryi grodzkiej bełzkiej było tylko dwóch pisarzy, a i ci potem porzucili kancelaryę tak, iż pozostał w niej tylko sam regent.

Ci urzędnicy kancelaryjni czerpali swe dochody i utrzymanie z dochodów kancelaryjnych, n. p. *inducenci*. Ta zasada obowiązywała zwłaszcza w czasach późniejszych, kiedy urzędnicy kancelaryjne ustaliły się i rozwinęły. W czasach wcześniejszych, kiedy ten organizm nie był jeszcze tak wykształcony, spotykamy wypadki, iż cały personal kancelaryjny był utrzymywany przez pisarza względnie regenta, który za to prawdopodobnie zabierał wszystkie dochody kancelaryjne. Tak n. p. regent grodzki bełzki Jasiński skarżył się w swej protestacyi z r. 1650, iż pisarz grodzki „*cancellaristis victum denegavit*“¹⁾.

Czas urzędowania w kancelaryi był wedle przepisu ordynacyi sanockiej z r. 1717 może nawet zbyt długi, wedle wyobrażeń dzisiejszych, wynosił bowiem 9 godzin, 5 rano od 6 do 11, i 4 po południu od 2 do 6. Przy pracy swej powinni urzędnicy zachowywać się skromnie i przyzwoicie (*modeste et sobrie*).

Przeglądając nazwiska urzędników kancelaryjnych, spostrzegamy, podobnie jak co do urzędów wyższych, ziemskich i pań-

¹⁾ Castr. Bełz., T. 238, str. 853.

stwowych, pewną dążność do dziedziczności tychże urzędów. Wśród urzędników n. p. kancelaryi grodzkiej przemyskiej znajdujemy dwóch Kordasiewiczów, w kancelaryi ziemskiej halickiej dwóch regentów Smarzewskich. W Bełzie w drugiej połowie w. XVII. było dwóch regentów Jagiełłowiczów, niewątpliwie braci, jeden Mikołaj był regentem grodzkim (1667—1676), drugi Tomasz Aleksander ziemskim (1669—1686). W pierwszej znowu połowie w. XVIII. znajdujemy w tejże samej miejscowości na stanowisku regentów grodzkich kolejno dwóch Lebedowiczów braci, Łukasza (1703—1712) i Dymitra (1712—1731), którzy obaj byli synami regenta grodzkiego włodzimirskiego, Pawła Lebedowicza. Rodziną, jeżeli tak powiedzieć można, par excellence palestraneką byli w Bełzie Chodakowscy. Od połowy do końca XVIII. w. czterech członków tej rodziny piastuje urzędy kancelaryjne. W latach 1749 do 1756 dwaj zapewne bracia, Marcin i Mikołaj Chodakowscy byli inducentami, może trzeci ich brat Jan Teodor był najpierw susceptantem 1754—1763, potem 1767—1781 regentem grodzkim, jego syn Michał objął po ojcu susceptanturę (1774—1781). Dążność do dziedziczności zaznaczała się również pośród niższego stopnia urzędników kancelaryjnych. W kancelaryi grodzkiej trembowelskiej w drugiej połowie w. XVIII. spotykamy po dwóch Pilśnickich, Ratowskich, Skibniewskich i Skórzewskich, Więkowskich było trzech.

Jeszcze dobitniej objawiła się ta dążność w kancelaryi grodzkiej bełskiej. W połowie i drugiej połowie w. XVIII. znajdujemy tam między palestrantami po dwóch Ciołkowskich, Dziewiałtowskich, Łaniewskich, Łoskiewiczów, Mukańskich, Stroszewskich, Wiśławskich, Wyczółkowskich i Wydźgów. Rokickich było trzech, a Lipskich trzech albo nawet i czterech. Jednakże ta „familiaritas“ doszła może do szczytu w kancelaryi grodzkiej halickiej w ciągu wieku XVII. Berezowscy, Jastrzębscy, Jurkowieccy, Karczewscy, Leszczyńscy, Newowie, Piotrowscy, Podbielscy, Rafałowscy, Wierzchowscy i Żarscy dali tej kancelaryi po dwóch palestrantów, po trzech dostarczyły rodziny: Pawłowskich, Pięknowskich, Sobolewskich, Starzyńskich, Żurakowskich, czterech było Kłopotowskich, a być może i Dąbrowskich, Szumlańskich było aż sześciu. W ten sposób te rodziny zapewniały sobie przeważny wpływ w obrębie swych kancelaryj.

W skład palestrantów wchodziłi niekiedy synowie rodzin znaczniejszych, urzędników ziemskich, przeważnie jednakże była to młodzież szlachecka, a nawet nieszlachecka (zwłaszcza w czasach

weześniejszych) ¹⁾, uboższa, dla której sprawowanie urzędów kancelaryjnych było drogą do dalszej krescytywy. Niektóre uchwały sejmikowe, n. p. sejmiku bełzkiego z d. 23 czerwca 1750, zastrzegały nadawanie takich posad wyłącznie tylko dla szlachty.

Pilny urzędnik kancelaryjny, dochodził przy sprzyjających okolicznościach, a zwłaszcza przy poparciu przełożonych względnie innych urzędników, do godności susceptanta, subdelegata, wicesgerenta, a nawet samego regenta kancelaryi. Regent zaś grodzki zostawał bardzo często pisarzem grodzkim, niekiedy nawet podstarościm. Wyjątkowo przy sprzyjających okolicznościach, popartych długim wiekiem, dochodził regent nawet do najwyższej godności ziemskiej, podkomorzego. Tak n. p. regent grodzki bełzki, Adam Mysza Chołoniewski, został w r. 1744 pisarzem grodzkim łuckim, a w 14 lat potem podkomorzym bełzkim. Prawdłowo jednak karyera urzędnika kancelaryjnego grodzkiego kończyła się na urzędzie pisarza grodzkiego, karyera ta musiała być uważana w swoim zakresie dla nieznacznego urzędnika kancelaryjnego jako świetna. Zwykle ci wyżsi urzędnicy kancelaryjni piastowali (pod koniec w. XVIII.) niższe godności ziemskie (podstoli, podezaszy, miecznik), dochodzili do znacznego stopnia zamożności, a potem forytowali w ten sposób innych członków swej rodziny.

Jako inne przykłady karyery urzędowej, wymienić można Kazimierza Antoniego Milewskiego. W r. 1703 był on susceptantem grodzkim halickim, potem został komornikiem ziemskim halickim, pisarzem grodzkim kamienieckim, cześnikiem łatyczowskim i burgrabią halickim. Mniej więcej współczesny mu Michał Dominik z Karwowa Karwowski, regent grodzki halicki 1700—1715, został wicegerentem mielnickim, delegatem ziemi halickiej, w końcu podstarościm i sędzią grodzkim mielnickim. Bardzo urozmaiconą, zarówno pod względem piastowanych funkcyj, jak i urzędowych siedzib, miał karyerę urzędową Michał Franciszek ze Służewa Uchacki. Jako subdelegat sanocki i stolnik owrucki, został on regentem (1740—1761) i subdelegatem grodzkim buskim. po ustąpieniu zaś z regentury (1761) komornikiem granicznym zakroczymskim i posłem na sejm elekcyjny (1764) z województwa bractawskiego. Trudno chyba o większą rozmaitość. Sanok, Owruć, Busk, Zakroczym i Bractaw, oto kolejno te miejscowości, z którymi były złączone funkcyje urzędowe Uchackiego.

¹⁾ W r. 1569 znajdujemy wśród urzędników kancelaryi grodzkiej przemyskiej dwóch mieszczan. *Castr. Prem.*, T. 288, str. 358—359.

Ci urzędnicy kancelaryjni, od najwyższych regentów zaczawszy na najniższych palestrantach skończywszy, przeciętnie nie długo, zaledwie lat kilka pozostawali na swych stanowiskach. Niekiedy, chociaż już jedynie wyjątkowo, nawet tylko kilka miesięcy, jak n. p. w drugiej połowie w. XVII. regenci grodzcy bełzcy. Rozmaite były tego powody. Jednych parła młodość bujna i niespokojna szukać szczęścia czy rozmaitości w odległych kancelaryach, inni zamożniejsi przenosili swobodną pracę na roli nad przysiadywanie fałdów w zapyłonej kancelarii, jeszcze innych promowały rychło wyżej zdolności lub stosunki. Zdarzali się i tacy, nieudolni lub nieposłuszni, których usuwała energiczna dłoń zwierzchnika. Wskutek nieporządków, panujących w archiwum grodzkiem halickiem, został n. p. usunięty przez starostę regent grodzki Tomasz Użyński (1685).

Jednakże było wielu, bardzo wielu nawet takich, co przepędzali w kancelaryach lat kilkanaście, kilkadziesiąt, poświęcając im pracę i siły swego męskiego, albo i całego nawet żywota. Nie chcemy tu podawać sporego szeregu nazwisk tych, co po lat 14, 17 czy 19 służyli, ograniczymy się do tych, którzy przynajmniej lat 20 poświęcili służbie kancelaryjnej. Mniej więcej współcześnie w połowie XVIII. wieku byli regentami: w Haliczu grodzkim Antoni Kunaszowski przez lat 26 (1729—1755), w Bełzie ziemskim Stanisław Białobocki przez lat 21 (1733—1754), w Busku grodzkim Michał Franciszek ze Służewa Uchacki przez lat również 21 (1740—1761). Co najmniej lat 23 spędził w kancelarii grodzkiej bełzkiej Jan Teodor Chodakowski, najpierw jej susceptant (1754—1763), potem regent (1767—1781); skromny palestrant Adam Witkowski lat 32 przebył w tejże samej kancelarii. Ich wszystkich przewyższył jednak prawdziwy weteran kancelaryjny Marcin Chodkiewicz, przez długich lat 38 (1722—1760) susceptant grodzki halicki, po 27 latach wiernej służby (w r. 1749) wpływowym urzędem burgrabiego grodzkiego halickiego nagrodzony.

Nigdzie jednakże nie trzymali się palestranci tak długo na swych stanowiskach, jak w kancelarii grodzkiej halickiej. Z wieku XVIII. całego i z kilku końcowych lat wieku XVII. znamy 252 nazwisk palestranckich, z tej liczby 67 służyło co najmniej lat 20, a zatem 26 procent. Ich wielka liczba zmusza nas do pewnej wobec nich niesprawiedliwości, w porównaniu z ich kolegami bełzkimi. Nie możemy nużyć czytelnika, każąc mu odczytywać długie szeregi nazwisk, 13 takich, którzy służyli lat 20, 8 co 23 i aż 30 co 27 lat pozostali na swych stanowiskach. Ogra-

niczymy się do wymienienia po nazwisku tych, którzy dłużej lat 30 pełnili swe funkcyje. Służyli tedy lat 31: Baraniecki Mikołaj i Golejowski Stanisław; lat 38: Kolendowski, Pięknowski Antoni, Poniatowski Andrzej; lat 39: Ostrowski Kazimierz, Zabłocki, Żarski Bazyli; lat 40: Jachowicz Jan Kanty; lat 44: Pilawski Stanisław, Wekier Jan; lat 45: Olszański Michał; lat 57: Steblecki, Wierzchowski i Zabielski.

Byli ponadto wśród licznej rzeszy urzędników kancelaryjnych ludzie cisi, wytrwali, którzy prawdziwem przywiązaniem do aktów swych powodowani, nie chcieli ich opuścić nawet wtedy, gdy już ojczyzny brakło. Pozostali wiernie na powierzonym im posterunku, aż do ostatniej chwili, zesłi zeń dopiero, gdy nowy rząd dawne zamknął księgi. I jednych i drugie razem niemal w grobie złożono. Oto nazwiska tych pracowników nieznanych, zasłużyły na tę skromną nagrodę, aby je rzadki odczytał czytelnik, wszyscy niemal rówieśnicy, urzędnicy kancelaryi grodzkiej bełzkiej: Bielewicz Józef, bracia Łaniewscy Chryzostom i Kajetan, Milewski Michał i Wierzbicki Michał. Drudzy dwaj wstąpili do kancelaryi w roku 1745, trzej pierwsi w 4 lata potem 1749, wszyscy ustąpili z niej dopiero w 12 lat po odpadnięciu tej części dawnej Rzeczypospolitej w kordon austriacki, w r. 1784, po 35 względnie 39 latach wiernej służby. I kancelarya grodzka halicka może podobnymi poszczycić się urzędnikami, z tą jedynie różnicą, iż tutaj już rok 1781 tworzył ostatnią granicę ich działalności. Ostrowski Kazimierz, Żarski Bazyli od r. 1742, Rossowiecki Andrzej od r. 1752, Bahrynowski Józef, Biliński Bazyli Taras Motowidło, Mierzwiński Stanisław od r. 1754, Grabowiecki Stefan, Illicki Jan, Omieciński Ksawery, Pietrzykowski Aleksander Jurczyk, Piotrowski Kajetan Korwin, Podwysocki Michał, Rożański Sebastyan, Staniszewski Andrzej, Starzyński Ignacy, Zajęzkowski Stanisław, Żubr Andrzej i Żurakowski Grzegorz od r. 1761 aż do samego końca wytrwali na swem stanowisku.

Od połowy w. XVIII. spotykamy zjawisko kumulacyi dwóch urzędów kancelaryjnych, albo też urzędu kancelaryjnego z niższym urzędem sądowym, n. p. w kancelaryi grodzkiej i ziemskiej tego samego sądu, albo co więcej nawet w dwóch kancelaryach od siebie wcale odległych. Tak n. p. Adam Kowalewski, regent grodzki buski, był równocześnie burgrabią buskim (1693—1712), susceptant grodzki buski Stanisław Duniszewski był zarazem w połowie XVIII. w. subdelegatem grodzkim, Aleksander Śniechowski regent grodzki buski, równocześnie komornik ziemski podolski

(1686—1692), susceptant grodzki trembowelski Benedykt Jamiołkowski równocześnie subdelegat grodzki drohicki. Oczywiście jeden z tych urzędów musiał pozostać tylko tytularnym.

W biegu wieków spotykamy też pewną ewolucję co do urzędników, którzy faktycznie kierowali zarządem całej kancelaryi. Początkowo, jak powiedzieliśmy, właściwym kierownikiem kancelaryi był pisarz, regent kancelaryi albo jeszcze nie istniał, albo też, chociaż istniał, zajmował stanowisko całkiem podrzędne. Taki stosunek n. p. widoczny jest jeszcze w połowie i drugiej połowie w. XVII. w kancelaryi ziemskiej halickiej. Z czasem jednak pisarz usuwa się niejako w głąb, a kierownictwo właściwe przechodzi w ręce regenta. Ten stan rzeczy widoczny jest w większości kancelaryj sądowych przez cały ciąg w. XVII. i połowę XVIII. Ponieważ regent był zastępcą pisarza, o ile chodziło o kierownictwo kancelaryą (officium), przeto w miarę wzrostu jego znaczenia, poczęto mu powierzać także, tu i ówdzie, zwłaszcza na wschodzie, zastępstwo pisarza i w sądzie (iudicium). Regent wykonywał tedy i jurysdykcję, co jednakże było zjawiskiem wyjątkowym i przeciw czemu zwracała się uchwała sejmiku halickiego z dnia 15 grudnia 1671 r.¹⁾ W drugiej połowie w. XVIII. i stanowisko regenta staje się coraz więcej honorowem, a na pierwszy plan występuje jego zastępca, susceptant. Losy kancelaryi grodzkiej trembowelskiej są ciekawą ilustracją tych zmian. W ten sposób tedy właściwe kierownictwo kancelaryi przechodzi stopniowo od urzędników wyższych do coraz to niższych, a raczej ci urzędnicy niżsi podnoszą stopniowo swe stanowisko i znaczenie.

Ci urzędnicy kancelaryjni, związani tak ściśle z sądem danej miejscowości, dążyli do uzyskania pewnych przywilejów w zakresie sądownictwa. Wyrobiło się do pewnego stopnia bezprawie, polegające na tem, iż ci oficjaliści sądowi, występując w procesie w charakterze powodów pozywali przeciwników przed sąd, przy którego kancelaryi byli ustanowieni. Łamano w ten sposób obowiązującą zasadę, actor sequitur forum rei. Przeciw temu nadużyciu wystąpił sejmik halicki z dnia 15 grudnia 1671 r., stanowiąc, iż pozywać oni mogli każdego jedynie ad forum proprium.²⁾

Niekiedy mogli urzędnicy kancelaryjni uzyskać jeszcze dalej idące przywileje, n. p. zwolnienie od służby wojskowej, aby tem lepiej mogli pilnować bezpieczeństwa aktów. Taki n. p. przywilej

¹⁾ Castr. Halic., T. 154, str. 549—550.

²⁾ Castr. Halic., T. 154, str. 549—550.

przyznało urzędnikom kancelaryjnym swego województwa laudum sejmiku bełzkiego z d. 14 lipca 1733, co do rozpisanej w tym roku wyprawy wojennej.¹⁾

Do rzędu funkcyonaryuszów kancelaryj sądowych należeli także woźni sądowi (ministeriales), których czynności są znane, dlatego ich tu bliżej nie dotykamy. Źródła pouczają nas, że niejednokrotnie wobec urzędników kancelaryjnych nie przestrzegali oni winnego posłuszeństwa i uszanowania. Podlegali oni zresztą, podobnie jak i urzędnicy kancelaryjni, nadzorowi regentów kancelaryj.²⁾

Kiedy w roku 1772 Austria objęła w posiadanie Galicyę, utrzymano jeszcze przez jakiś czas (do r. 1784) dawny ustrój sądowy polski, a z nim także polskie urzędownie kancelaryj sądowych. Pozostawiono również prawie wszystkich urzędników kancelaryjnych na ich dotychczasowych stanowiskach. Jednakże około roku 1781 różnica między sądami grodzkimi a ziemskimi została zniesiona, a tem samem w miejsce dawnych dwóch powstała jedna kancelarya sądowa. Równocześnie w miejsce dawnej nazwy polskiej palestrant zaczyna wchodzić w życie nowa, poprzednio nieznana, kancelisty, także archiwisty³⁾. Zmiana tych nazw zostaje najprawdopodobniej w związku ze zmianą stanowiska urzędowego tych urzędników, którzy obecnie byli ograniczeni jedynie i wyłącznie do czynności ściśle kancelaryjnych, podczas gdy dawniej, za czasów polskich, czynności ich były o wiele obszerniejsze, gdyż oprócz czynności kancelaryjnych zajmowali się oni zastępstwem stron przed sądami i sami przechodzili drogą awansu niejednokrotnie w grono urzędników sędziów.

Zastępcy stron (advokaci, procuratores causarum), działający przed sądem, nie należeli do urzędników, jednakże ordynacye dla sądów lwowskiego i żydaczowskiego z r. 1765, tudzież dla sądu grodzkiego trembowelskiego z r. 1776 zawierają o nich pewne postanowienia, które tu przytaczamy. Mieli oni przystępować przed sąd zaopatrzeni w dokumenty wierzytelne, przedkładać genealogie i sumaryusze już spisane, podobnie przedkładać swe wnioski na piśmie, nie zabierać czasu sądowi wnioskami niepotrzebnymi, przychodzić do sądu trzeźwi i zachowywać się przed

¹⁾ Castr. Bełz., T. 322, str. 833.

²⁾ Ibidem, T. 271, str. 921.

³⁾ Karol Szałański, districtus Haliciensis cancelista. Castr. Halic., T. 387, str. 130 z r. 1781.

nim skromnie, traktować swe sprawy poważnie. Kto naruszał te przepisy, ten ulegał osobnym karom, a oprócz tego wykluczano go z palestry. W swych wywodach i wnioskach powinni adwokaci okazywać sądowi należyte uszanowanie, a unikać obrazy stron. Wedle wyżej wspomnianej ordynacyi trembowelskiej mieli adwokaci (maecenates) posługiwać się przed sądami jedynie ludźmi wiarygodnymi, odznaczającymi się wykształceniem i doświadczeniem, każdy z adwokatów był obowiązany przedstawić sądowi na najbliższym posiedzeniu spis swoich dependentów (elenchus dependentium) i jedynie ci mieli być dopuszczeni do sądu i do kancelaryi.

Osobnych urzędników posiadała kancelarya sądowa ziemska, osobnych zaś kancelarya grodzka. W czasach późniejszych jednak w w. XVIII., a nawet w XVII. zdarzało się czasem, że jedna osoba piastowała urzędy w obu kancelaryach. Tak n. p. w r. 1780, Mateusz Filipkowski był zaprzysięgłym subdelegatem sądowym grodzkim przemyskim, a oprócz tego susceptiblem ziemskim przemyskim.

W czasach niebezpiecznych dodawano kancelaryom sądowym dla bezpieczeństwa zawartych w nich ksiąg osobną straż, która zostawała do dyspozycyi i pod rządem naczelnym sędziego. Tak n. p. dodano osobną straż kancelaryom sanockim podczas konfederacyi z roku 1715¹⁾.

Przepisy projektu Zamojskiego o urzędnikach kancelaryjnych.

Pominąwszy przepisy o patronach spraw, zawarte w artykule XIII. (§ 1—27), tudzież o woźnych, zawarte w artykule XV. (§ 1—7), którymi się w tej pracy nie zajmujemy, mówi projekt Zamojskiego (P. Z.) o kancelaryach sądowych w dwóch artykułach; w XIV. o regentach, susceptiblem i kancelarzystach (§ 1—29) i w XXV. o ordynacyach kancelaryów (§ 1—25). P. Z. nie wyczerpuje wszystkich kwestyj, łączących się z urządzeniem kancelaryj sądowych. Tak mianowicie nie dotyka wcale sprawy budowy i rozkładu archiwów, uwagę swą poświęca wyłącznie personalowi kancelaryjnemu, mianowicie regentom, susceptiblem i kancelarzystom. Zasadniczo opiera się P. Z. na dawnym prawie polskim, w wielu jednakże kwestyach wprowadza nawet daleko idące zmiany

¹⁾ A. G. Z., XXII., nr. 253, str. 634—635.

i innowacye, w wielu innych znowu przepisy dawnego prawa polskiego dokładniej definiuje. Jedną z takich nowości projektu było wprowadzenie egzaminu dla wszystkich urzędników kancelaryjnych.

1. *Regenci.*

Zgodnie z dawnym prawem dopuszcza P. Z. do tej funkcyi jedynie szlachtę polską, oznacza też granicę wieku, wymaganego od kandydatów na lat 26, postanowienie dawniej nieznane. Ze względu na to, iż dawniej regentem zostawał palestrant zasłużony po przejściu całego szeregu stopni urzędów kancelaryjnych, bywali regentami dawniej ludzie starsi tak, iż w tem postanowieniu P. Z. upatrywać należy raczej ułatwienie, aniżeli utrudnienie dla kandydatów na ten urząd.

Podczas gdy dawniej regenta grodzkiego mianował starosta, ziemskiego pisarz ziemski, wedle projektu nominacya wychodziła od całego sądu grodzkiego względnie ziemskiego. Następowala ona większością głosów. W przeciwieństwie do prawa dawnego, które nie znało żadnych formalnych wymogów do objęcia tego urzędu, wprowadził projekt dwa nowe wymogi: egzamin publiczny, odbyty przed sądem, mający wykazać uzdolnienie na urząd regenta i poświadczenie piśmienne, iż kandydat nie jest przekonany o żadną zbrodnię, ani też nie notowany w obyczajach. Poświadczenie to miało być wystawione przez jednego z senatorów, dwóch urzędników i dziesięciu co najmniej szlachty osiadłej danego województwa. W ten sposób P. Z. ujął w ścisłą formę to, czego i dawniej na mocy zwyczaju przestrzegano.

W przeciwieństwie do dawnego prawa, wedle którego regent mógł być właściwie każdej chwili odwołany przez swego zwierzchnika, stanowił P. Z., iż urząd regenta jest stały i regent jedynie na podstawie wyroku sądowego lub wskutek przeniesienia się na urząd wyższy, może być z urzędu usunięty. Podobnie jak w dawnym prawie, obejmował regent swój urząd z chwilą złożenia przysięgi (§ 1). Formularz tej przysięgi był stale przez projekt przepisany i identyczny dla regentów i susceptantów (art. XXVI., str. 913).

Zakres urzędowania regenta obejmował dwa kierunki: nadzór nad aktami sądowymi i nadzór nad urzędnikami kancelaryjnymi.

Akta sądowe oddawał regentowi nowemu pisarz sądowy, a to wedle sumaryusza registratury (spisu) tych aktów, jeżeli takiego spisu dotychczas w kancelaryi nie było, musiał go regent sporządzić w czasie mu wyznaczonym (§ 3). Regent miał utrzymywać

w zupełnym porządku akta zarówno własne, jak i dawniejsze, o ile te nie były utrzymane porządnie. W tym celu miał on te akta wedle ich kategorii i lat porządnie zebrać, ułożyć, ponaprawiać i wszyć w księgi. Do każdej księgi miał być sporządzony osobny regestr (§ 4).

Regent był upoważniony do przyjmowania wszystkich transakcyj od stron (§ 5). Projekt zawierał szczegółowe przepisy co do sposobu prowadzenia ksiąg, które po części zgadzały się, po części znowu odbiegały od prawa dawnego.

Podczas gdy dawniej prowadzono protokoły w ten sposób, iż zapisywano transakcye do poszczególnych seksternów, a potem dopiero oprawiano je razem, tworzone zatem księgi dopiero po ich zapisaniu, to wedle P. Z. przeciwnie, najpierw oprawiano czyste z równego papieru arkusze w księgę, a transakcye zapisywano wprost do księgi. O założeniu nowego protokołu winien był regent zawiadomić zaraz sąd, przyczem na osobnym arkuszu tego samego formatu i rodzaju, co arkusze księgi, miał zaznaczyć liczbę arkuszy w księdze, datę pierwszej wpisanej do protokołu transakcyi i rodzaj transakcyi (§ 7). Arkusz ten miał przewodniczący i pisarz sądu podpisać i przechować. Potem, kiedy cały protokół był już ukończony, winien był regent przedstawić protokół sądowi. Sąd sprawdzał, czy format, rodzaj, liczba arkuszy papieru zgadzają się z datami, podanymi przez regenta przy założeniu księgi, w razie stwierdzonej zgodności tych dat przewodniczący i pisarz podpisywali protokół, w przeciwnym razie regent stawał się winnym falsyfikacyi aktów i surowo za nią miał być karany (§ 8).

Każdego dnia wieczorem przed opuszczeniem kancelaryi winien był regent zaznaczyć w protokole, ile transakcyj wpisał i ile spacyów zostawił niezapisanych. Liczby odnośne miały być wyrażone słowami, przyczem regent miał umieścić swój podpis. Jeżeliby w tej notatce popełnił regent jaką omyłkę, nie mógł nic w niej mazać ani skrobać, lecz zaraz zrana dnia następnego regent grodzki miał okazać tę pomyłkę sądowi grodzkiemu, ziemski zaś, o ile wtenczas nie było kadeneyi sądowej, susceptantom i wobec sądu względnie susceptantów przeprowadzić poprawkę (§ 9). Podobnie, gdyby regent popełnił jaką pomyłkę w transakcyi, zapisywanej do protokołu, nie mógł w jej tekście nic skrobać ani przekreślać, lecz winien był wyraz odnośny podkreślić, a nad nim wypisać właściwy, poczem po wypisaniu całej transakcyi miał zaznaczyć na jej końcu pomyłki, poczem dopiero strona kładła swój podpis (§ 10).

Transakcye można było podawać do wpisu już gotowe, ułożone i spisane, czyli — jak mówiono — in parata copia, albo też można było upraszać o ich ułożenie regenta. Regent w obu wypadkach był obowiązany uczynić zadość życzeniu stron, chyba że transakcya była ułożona z obrazą (lesyą) strony drugiej. W przyjmowaniu transakcyj winien się był regent trzymać ściśle porządku chronologicznego, t. j. tego, w jakim strony się zgłaszały, bez względu na to, czy transakcya była już przez same strony spisana, czy też miała być dopiero ułożona przez regenta (§ 11). Transakcye musiał regent sam własną ręką wpisywać do protokołu i to tylko w kancelaryi, nie zaś n. p. po gospodach (wedle zastrzeżenia, zawartego w przysiedze).

W sprawie t. zw. wolnych miejsc, „spacia vacua“, P. Z. obostrzył przepisy prawa dawnego. O ile te spacya nie były zapisane najdalej do dnia drugiego wieczorem, musiały być one przez regenta skreślone z dopiskiem „dla niepodanej transakcyi wymazuje się“, poczem miał być umieszczony podpis regenta (§ 6).

Regent przechowywał dalej u siebie klucz od archiwum, sprawa ta zatem była urządzona odmiennie przez P. Z., aniżeli przez prawo dawne, które znało osobnego urzędnika (klucznik), mającego klucze od archiwum w przechowaniu. Susceptanci, którzy dla przeprowadzenia kwerendy, względnie dla wydania transakcyj, chcieli dostać się do archiwum, musieli opłacać za każdym razem regentowi po 20 groszy polskich. Wstęp do archiwum był dozwolony oprócz regenta, także susceptantom, innym urzędnikom, a tem bardziej osobom, nie należącym do kancelaryi, tylko w towarzystwie regenta, względnie susceptanta (§ 22).

Regent przechowywał również pieczęć sądową, jednakże to prawo służyło obok regenta, także susceptantom. Regent sprawował nadzór nad wydawaniem ekstraktów z ksiąg sądowych i był odpowiedzialny za omyłki przypadkowe, względnie umyślne, jakie w tych ekstraktach zaszły (§ 24). Ekstrakty były wydawane w następujący sposób: Przepisywał transakcye z księgi jeden z kancelarzystów, poczem następowało kolacyonowanie odpisu z księgą (czytanie). Przeprowadzał je zawsze susceptant, i to jeżeli transakcya była zapisana przez regenta, susceptant na którego wypadła kolej urzędowa, jeżeli zaś transakcya była przyjęta przez susceptanta, w takim razie ten susceptant, który ją przyjął. Stosownie do tego umieszczano pod ekstraktem uwagę: „czytane przez susceptanta N. N.“, albo „czytane i pisane przez susceptanta N. N.“. Po czytaniu podpisywał ekstrakt i wyciskał pieczęć regent, któremu je-

dnak za to nie należała się żadna opłata od susceptantów. Projekt bowiem uważał, że regent nie powinien pobierać za podpis opłaty od susceptantów, którzy przeprowadzali czytanie transakcyj, przyjętych przez regenta (§ 23).

Regent pobierał dochody z kancelaryi, oprócz tych, jakie przypadały susceptantom. Dochodów tych nie był obowiązany wydawać sądowi. Pobierał on tedy dochody z suscepty, z ekstraktów i od klucza archiwalnego, a to wedle taksy, której egzemplarz miał być przybity w kancelaryi sądowej i której przekraczać nie było wolno (§ 12). Oprócz tego należały doń dochody z pewnych kar. I tak mianowicie: gospodarz, który miał na kwaterze kancelarzystę, jeżeli nie przedstawiał z końcem miesiąca przepisanych raportów, albo też przedstawiał raporty zmyślane lub niedokładne, ulegał karze 60 złp. na rzecz regenta (XXV., 5).

Z dochodów kancelaryjnych obowiązany był regent utrzymywać pewną liczbę ubogich kancelarzystów, t. j. dawać im in natura, albo też za nich opłacać, stancję i stół. Liczbę tych urzędników miał oznaczyć sąd wraz z przybranym senatorem i dwoma urzędnikami wojewódzkimi (§ 19). Jeżeliby liczba tych kancelarzystów, których miał utrzymywać regent, nie była pełna, naówczas nowo przybywający kancelarzysta miał być przyłączony do kompletu. Jeżeliby zaś liczba była już zapełniona, nowo przybyły kancelarzysta musiał czekać wakansu, przyczem pierwszeństwo liczyło się wedle czasu służby (XIV., 26).

Regentom należało się to bezpieczeństwo i uszanowanie, jakie się należało osobom sądowym, z drugiej strony byli oni obowiązani zachowywać sami w stosunku do stron i do urzędników wszelką skromność i przestrzegać, aby także podlegli im urzędnicy kancelaryjni skromnie i przyzwoicie się zachowywali (§ 13). Godziny urzędowe wyznaczył projekt dla regenta i w ogóle dla urzędników od godz. 8 do 12 i od 3 do 7, czyli 8 godzin urzędowania dziennie, czas urzędowania zatem w porównaniu z godzinami urzędowemi, przepisanimi przez prawo dawne (ordynacya sanocka 1717 r.), był o godzinę krótszy. Niedziele i święta były zupełnie wolne od urzędowania (§ 5). Jeżeli dodamy do tego, że regent miał tygodniowo 7 godzin nauki teoretycznej dla kancelarzystów, o czem jeszcze będzie niżej mowa, że do tych wykładów musiał się zapewne przygotowywać, można zrobić uwagę, iż P. Z. może tylko bardzo małą, w porównaniu z prawem dawnem, przyniósł ulgę pod tym względem regentom.

Samowolnie nie mógł regent nigdy opuszczać kancelaryi, wszelkie oddalenie wymagało zezwolenia sądu, na czas nieobecności regenta zastępował go pierwszy susceptant (§ 21).

Powyższe przepisy P. Z. o regentach odnosiły się również do regentów trybunalskich (§ 2).

Regent sprawował nadzór nad podległymi mu urzędnikami kancelaryjnymi, zarówno co do ich obyczajów, jak i co do nauk. Jeżeli zaniedbywał pod tym względem swych obowiązków, albo też sam dawał zły przykład (przez bezbożność, pijaństwo, nieobyczajność), mógł być nawet złożony z urzędu (XIV., 28), o czem będzie mowa dokładniej w dalszym ciągu. Wszelkie przekroczenia ze strony regenta były surowo karane przez P. Z. karą więzienia, majątkową, albo nawet usunięciem z urzędu, przyczem z odnośną skargą mógł wystąpić nie tylko przełożony, ale każdy z obywateli.

W dwóch paragrafach XXV., 5 i 14, wspomina P. Z. ubocznie o wiceregencie. W pierwszym z nich stanowi, iż gospodarz, u którego mieszka kancelarzysta, ma składać miesięczne sprawozdania o sposobie życia kancelarzysty „regentowi, lub w nieprzytomności tego wiceregentowi“. Wedle paragrafu drugiego regent, lub w jego nieobecności wiceregent, ma udzielać nauki kancelarzystom. Z tych ubocznych wzmianek zdawałoby się wynikać, iż obok urzędu regenta istniał urząd wiceregenta, jednakże wnioskowi temu staje na przeszkodzie inne postanowienie projektu, wedle którego w razie nieobecności regenta zastępować ma go pierwszy susceptant (XIV., 21). Poza tem projekt nie wspomina zresztą nigdzie o wiceregencie, należy tedy przyjąć, iż ta nazwa odnosiła się do susceptanta, który zastępował regenta w jego nieobecności.

2. Susceptanci.

Po regencie najwyższymi urzędnikami kancelaryjnymi byli susceptanci. Podczas gdy dawne prawo znało w kancelaryi tylko jednego susceptanta, mianowanego przez regenta, wedle P. Z., susceptantów było kilku, liczba ich zależała od wielkości terytorium sądowego, tudzież od ilości transakcyj sądowych. Wedle projektu, susceptantów mianował pisarz sądowy łącznie z regentem. Podobnie jak regent, musiał i susceptant odbyć egzamin, urząd zaś swój obejmował po złożeniu przysięgi (§ 14). Co do sposobu urzędowania zawiśli byli susceptanci od regenta, jednakże regent nie miał prawa ich karać, lecz musiał

z oskarżeniem swem zwrócić się do sądu (§ 15). Susceptanci byli upoważnieni do przyjmowania transakcyj i prowadzenia protokołów na równi z regentem, przyczem byli obowiązani przestrzegać pod tym względem tych samych przepisów, jakie obowiązywały regenta (§ 16). W szczególności byli susceptanci obowiązani utrzymywać w należytem porządku akta swojej suscepty, jak i poprzednie i winni być regentowi pomocą w porządkowaniu aktów dawniejszych (§ 17). Jak wspominaliśmy już wyżej, susceptanci nie mieli klucza od archiwum, lecz za każdym razem, gdy chcieli udać się do archiwum, musieli prosić oń regenta i opłacać takse 20 gr. p. (§ 22). Susceptanci, jak również już o tem mówiliśmy, przeprowadzali czytanie wychodzących z kancelaryi ekstraktów, na znak przeprowadzonej lekty, podpisywali je i opatrywali pieczęcią sądową, jaką mogli mieć w swem przechowaniu (§ 23). Za pomyłki umyślne czy przypadkowe w ekstraktach byli odpowiedzialni (§ 24). Przed susceptantami ziemskimi, w czasie, gdy nie odbywała się kadencya sądu ziemskiego, miał regent przedstawić omyłki, jakie zaszły w notatee, którą w myśl projektu miał regent wpisywać codziennie do protokołu, co do liczby przyjętych transakcyj (§ 9). W czasie nieobecności regenta zastępował go najstarszy susceptant (§ 21). Susceptanci zatrzymywali dla siebie dochody kancelaryjne z suscepty i z ekstraktów, podobnie jak regent (§ 19). a w zamian zaś za to mieli, również podobnie jak regent, utrzymywać jednego lub więcej, stosownie do dochodu, kancelarzystów (§ 20). Należało się im toż samo uszanowanie i bezpieczeństwo, co regentowi; i z drugiej strony oni sami winni byli zachowywać się przystojnie pod karą więzy (§ 18).

3. *Kancelarzyści.*

Szczegółową uwagę poświęcił P. Z. palestrantom, na których oznaczenie wprowadził nową, nieznaną dawniej, nazwę kancelarzystów. Odnośne przepisy mieszczą się w osobnej ordynacyi kancelaryjnej, pomieszczonej w artykule XXV., oprócz tego jednak dotyczą tego przedmiotu końcowe paragrafy (25—29) artykułu XIV. Zgodnie z prawem dawniem uważał projekt kancelarzystów nie jako urzędników, lecz raczej jako młodzież wyborową, która przez pracę w kancelaryach sądowych miała się przygotować do przyszłego zawodu obywatelskiego. Kancelarya sądowa miała być dla nich nie tyle urzędem, ile szkołą. P. Z. poszedł nawet w tym względzie

dalej, aniżeli prawo dawne; podczas gdy bowiem dawniej znajomość prawa nabywali palestranci drogą praktyki, obecnie obok praktyki mieli słuchać wykładów teoretycznych. Więcej jednak, aniżeli na przygotowanie naukowe, zwracał projekt uwagę na zalety moralne i etyczne palestrantów, wprowadzając tu cały szereg przepisów dawniej nieznanych (§ 1).

Prawo przyjmowania kancelarystów należało do regenta, jednakże projekt wprowadził tu pewne wymogi formalne, dawniej nieznanne. Kandydat winien był przedłożyć regentowi dwa świadectwa (listy zalecenia), wystawione z zachowaniem powszechnie obowiązujących przepisów formalnych, t. j. opatrzonych podpisem i pieczęcią. Pierwsze miało pochodzić od rodziców względnie opiekunów, miało określać wiek kandydata, zezwolenie rodziców, tudzież poświadczenie, iż kandydat względem starszych zachowywał się z należnem uszanowaniem i posłuszeństwem. Świadectwo drugie miało pochodzić od zwierzchności szkolnej, miało wyrażać, wiele lat chodził kandydat do szkół, jakie poczynił postępy w naukach, jakie były jego zachowanie i obyczajność. Świadectwo miało również zawierać zalecenie, na jakie kandydat sobie zasłużył. Regent miał badać te świadectwa, a jeżeli je uznał za wystarczające, przyjmował kandydata, w przeciwnym razie kandydata odrzucał; kandydat jednak odrzucony mógł wnieść rekurs do sądu, który sprawę ostatecznie rozstrzygał (§ 2). Tylko szlachta mogła być przyjmowana do kancelaryi, ograniczenie to wynikało w projekcie stąd, iż kancelarzyści mieli po ukończonej praktyce pewne przywileje co do służby publicznej, dostępnej tylko szlachcie (XIV., 25).

Przed objęciem funkcyi przez nowo przyjętego kandydata, miał mu regent odczytać postanowienia ordynacyi kancelaryjnej, wyjaśnić ich znaczenie, kandydat zaś miał oświadczyć, iż postanowieniom tym się poddaje, inaczej nie był przyjęty. Kancelarysta nie składał tedy przysięgi, tylko przyrzeczenie w miejsce przysięgi. Potem następował wpis kandydata do t. zw. księgi kancelaryjnej, do której wpisywano też jego świadectwa (§ 3), a nadto rok i dzień wstąpienia do kancelaryi (XIV., 25). Regent miał zwracać przede wszystkim uwagę na sposób prowadzenia się kancelarysty i jego zachowanie się. Regent wykonywał kontrolę nad życiem kancelaryjnym urzędnika. Kancelarysta miał zawiadomić regenta, u kogo mieszka. Gospodarz, przekonany o występku, oddający się pijaństwu, znany z kłótni i swarów, nie mógł trzymać na stancyi kancelarystów, kancelarysta, któryby stanął u takiego gospodarza, musiał na żądanie regenta najdalej do dni trzech odmienić mie-

szkanie (§ 4). Każdy gospodarz był obowiązany przedkładać regentowi co miesiąc sprawozdanie o sposobie życia kancelarzysty. W szczególności miał donieść, czy jego mieszkaniem przebywał zawsze w domu od 9 wieczorem do 6 rano, czy nie ma w zwyczaju kłamstwa, przeklinania, złorzeczenia, grania w karty, pijaństwa, życia rozwiązłego, zaciągania długów, przedawania lub zastawiania swych ruchomości. Dalej, czy przestrzega należytej koło siebie czystości i czy nie ma jakiej choroby. Gospodarz, któryby nie przedstawiał takich raportów, albo też przedstawiał raporty zmyślone lub niedokładne, ulegał karze pieniężnej. (§ 5). Gospodarz, któryby nie dopełnił tego obowiązku przez trzy miesiące, miał być karany nadto więzieniem i pozbawiony nadal prawa trzymania u siebie kancelarzystów. Do przedstawienia powyższych raportów był obowiązany każdy, u kogo kancelarzysta mieszkał, a więc zarówno obcy, jak krewny, a także ojciec kancelarzysty (§ 6). W razie oskarżenia kancelarzysty, czy to przez gospodarza w raporcie miesięcznym, czy też przez kogokolwiek innego o jedno z wykroczeń, wymienionych w § 5, miał regent przeprowadzić śledztwo, i stosownie do rezultatu mógł ukarać kancelarzystę karą dyscyplinarną. Jako rodzaje takiej kary znał P. Z., chodzenie przez jakiś czas bez szabli i karę więzy. W razie ciężkiego przewinienia mogło nastąpić wydalenie kancelarzysty, jednakże to prawo nie służyło regentowi, lecz samemu sądowi. (§ 7). Występki, które pociągały ten skutek, były wyliczone w projekcie przykładowo, jak n. p. bezbożność, bluźnierstwo przeciwko wierze, nieodpowiednie zachowanie się wobec rodziców tak, iż ci wskutek tego musieli wnieść skargę, pobicie, poranienie swej służby, przepędzanie nocy po domach podejrzanych, zakłócanie publicznego bezpieczeństwa i spokojności, kradzież choćby najmniejszej rzeczy, sfałszowanie cudzego podpisu, zaciąganie długów wbrew woli rodziców, wydanie bez wiadomości regenta lub sfałszowanie w kancelaryi jakiegokolwiek papieru, przekupstwo w sprawie urzędowej, pogróżki czynione regentowi, trzykrotne nieusłuchanie jego poleceń, niepłacenie należytości należnych gospodarzowi, rzemieślnikom, samowolne, bez zezwolenia regenta i w nieprzytomności susceptanta wchodzenie do archiwum (XXV., 8, XIV., 27). Kancelarzysta raz oddalony, nie mógł być więcej do kancelaryi przyjęty. Gdyby kancelarzysta popełnił jaki występki jeszcze cięższy, miał być oddany sądowi (§ 8). Raporty miesięczne gospodarzy, jako też wyroki, wydane na kancelarzystów, miały być wpisywane do księgi kancelarzystów, od czasu do czasu musiała być ta księga z polecenia regenta, czytana przez kancelarzystów (§ 9).

Regent miał się troszczyć również o potrzeby kancelarzyśtów religijne, jeden z księży danej miejscowości miał być przezeń obrany jako kapelan i spowiednik kancelarzyśtów. Każdy nowy kancelarzyśta miał być przedstawiony kapelanowi, aby tenże mógł wykonywać nad nim skutecznie kontrolę. W razie gdyby kancelarzyśta nie wykonywał obowiązków, jakie na wiernego nakładają przepisy kościelne, miał być oskarżony przez kapelana przed regentem (§ 10). Kapelana było obowiązkiem odprawiać codziennie rano o godzinie 6 mszę dla kancelarzyśtów, a ponadto w niedzielę miewać o oznaczonej godzinie naukę duchowną „o obowiązkach człowieka chrześcijanina i obywatela“ (§ 11).

Nauka kancelarzyśty w kancelaryi obejmowała dwa kierunki, praktyczny i teoretyczny, ten drugi był w porównaniu z prawem dawnem nowością. Kierunek praktyczny polegał na tem, iż urzędnik miał spełniać te czynności w kancelaryi, jakie mu regent wskazał, musiał tedy przepisywać wskazane mu dokumenty (§ 12), względnie koncytować jakąś transakcyę, albo wreszcie czytać akta lub formuły rozmaitych transakcyj. Formularz taki musiał się znajdować w kancelaryi i być przedstawiony w czasie rewizyi (§ 13). Ponieważ kancelarzyśta nie był zaprzysiężony, przeto nie mógł wchodzić sam bez pozwolenia i przytomności susceptanta do kancelaryi, bez takiego zezwolenia i bez przytomności susceptanta nie mógł on również wydawać z ksiąg ekstraktów. Inaczej wykreślano go z księgi kancelarzyckiej (XIV., 27).

Celem zapoznania kancelarzyśtów z biegiem przewodu sądowego, tudzież ze sposobem odbywania sądów, zalecał P. Z. utworzenie z kancelarzyśtów sądu fikcyjnego. Kancelarzyści mieli wybrać z pośród siebie sędziego, podsędka, pisarza i regenta, ponadto zaś powoda i pozwanego. Jeżeli liczba kancelarzyśtów nie starczyła, miało być dwóch z nich wybranych do sądu, a dwóch jako strony. Susceptant, wyznaczony przez regenta, miał dawać wskazówki co do sposobu postępowania w procesie. Sąd ten miał sobie założyć księgi sądowe (dekretarz, sentencyonarz), regent miał założyć protokół. Fikcyjne strony miały wskazać, jakie dokumenty uważają do swego sporu za potrzebne, a po ich przygotowaniu miała się odbyć fikcyjna rozprawa sądowa, zupełnie na wzór rzeczywistej, sąd wydawał wyrok, dopuszczał względnie odrzucał apelacyę, pisał stronie wyrok, który regent wydawał przez ekstrakt z księgi (§ 15). Susceptant, który kierował fikcyjnym procesem, miał wpajać w umysły kancelarzyśtów zasady sprawiedliwości, postępować skłonności do wydawania niesłusznych wyroków, chęć do

pieniactwa, zalecać stronom, aby przedewszystkiem i nasamprzód udawały się do sądów polubownych, zanim wejdą na właściwą drogę sądową (§ 19), pouczać, iż transakcye mają być układane w wyrazach prostych i jasnych, z pominięciem słów dwuznacznych i zbytecznych (§ 16). W ten sposób powstałe akta miały być utrzymywane przez kancelaryistów w należytej czystości i porządku i zostawały pod nadzorem susceptanta (§ 17).

Utworzony w ten sposób sąd kancelarzycki, oprócz swego zadania, aby kancelaryistom podawać praktyczną naukę, miał jeszcze drugie zadanie. Z woli regenta mogły mu być przyznane do rozsądzania drobniejsze sprawy samychże kancelaryistów, jak n. p. o nieuczenie się, niedopełnianie obowiązków kancelarzyckich, zakłócenie spokoju w kancelaryi. Jeżeli wyrok został uznany przez regenta za słuszny, regent go uznawał, w przeciwnym razie uchylał (§ 18).

O ile to drugie zadanie sądu kancelarzyckiego uznać należy za słuszne i odpowiednie, o tyle zadanie pierwsze, jakie projekt temu sądowi wyznaczał, wydaje się dość zbędnem, skoro kancelarzyści, ustanowieni przy kancelaryach sądowych, mieli dość sposobności, aby się przypatrzeć i uczyć prawa na rzeczywistych procesach i przed rzeczywistym sądem.

Kancelarzyści mieli pobierać także naukę teoretyczną. Jak wynika z natury rzeczy, nie mogła ta nauka przybierać szerszych rozmiarów: ograniczała się też ona do trzech głównych przedmiotów, wykładanych na podstawie przepisanych przez projekt książek. Przedmiotami nauki było: prawo natury, prawo narodów i prawo polityczne polskie. Nauczycielem tych przedmiotów teoretycznych był sam regent względnie wiceregent, podczas gdy, jak widzieliśmy, praktycznej nauki prawa udzielał susceptant. Prawo natury miał regent wyklądać na podstawie dzieła Puffendorfa „*De officio hominis et civis*“, w związku z tem prawem miało być uwzględniane i prawo cywilne w głównych zarysach. Zasady tych praw miały być ilustrowane przepisami prawa koronnego i litewskiego, a nadto prawa rzymskiego, na podstawie kodeksu Justyniana. Prawo narodów wyklądać miano na podstawie dzieła Grocyusza „*De iure belli et pacis*“. Na wykłady tych dwóch przedmiotów przeznaczył projekt jedną godzinę dziennie, co dzień po południu od godz. 2—3. Projekt wprawdzie nie powiada wyraźnie, iż nauka ma trwać godzinę, lecz tylko, iż zaczyna się ona codziennie od godz. 2 po południu, wynika to jednak z innego przepisu projektu, który godziny urzędowe dla regenta oznaczał

po południu od 3—7 (XIV., 5). Niedziele i święta były wolne od nauki, być może, iż na każdy z powyższych dwóch przedmiotów przypadały po 3 godziny tygodniowo (§ 14).

Trzecim przedmiotem było prawo polityczne polskie, wykładane na podstawie dzieła Lengnich'a. Wykład ten miał być poprzedzony przedstawieniem ogólnych zasad prawa politycznego, jak n. p. o formach rządu, rodzajach władzy. Odnosne ustępy z dzieła Lengnich'a miały być objaśniane przepisami prawa obowiązującego, przyczem niektóre ważniejsze konstytucye miały być czytane w całości (per extensum). W związku z prawem politycznem miała być uwzględniona także historia Polski, przyczem regent miał zwracać uwagę kancelarystów, iż złe użycie praw, nierząd doprowadził do upadku państwa polskiego (§ 20). Na wykład tego przedmiotu była wyznaczona tylko jedna godzina tygodniowo.

Metoda wykładów była tedy egzegetyczna, kancelarzyści mieli wykłady codzienne spisywać i na następnej lekcji oddawać swe notatki regentowi. Regent zbierał je przez cały miesiąc, poczem przy końcu każdego miesiąca sąd odbywał egzamin. Najlepszy otrzymywał pochwałę sądu, którą wpisywano do księgi kancelaryzkiej; kiedy kancelarysta z kancelaryi odchodził, wypisywano mu w patencie sądowym jego pochwały i ich liczbę (§ 14, 20).

Regent i susceptant, którzy byliby trzykrotnie oskarżeni o niedopełnienie swych obowiązków co do nauczania kancelarystów, mieli być oddaleni od swych funkcyj (§ 21).

Prawidłowo winien był kancelarysta pozostawać w kancelaryi przez lat 4, po ich upływie mógł wprawdzie pozostać i dłużej, mógł jednakże prosić także o zwolnienie ze służby. Wolę swoją wystąpienia z kancelaryi miał kancelarysta oświadczyć regentowi, który przygotowywał dlań świadectwo, zwane rekomendacyą. W świadectwie tem miały być zaznaczone zarówno postęp kancelarysty w naukach, jak też jego obyczaje. Rekomendacyę tę miał regent przedłożyć sądowi, który wyznaczał znowu dzień egzaminu i wręczenia t. zw. patentu sądowego kancelarzyście. W oznaczonym dniu miała być rekomendacya odczytana publicznie, potem odbywał się egzamin z historii, prawa i nauki moralnej, a skoro ten egzamin wypadł pomyślnie, sąd wydawał kancelarzyście patent sądowy. W patencie tym zalecał sąd kancelarystę królowi i współobywatelom, oświadczając, iż zasłużył on na te względy przez swoją obyczajność i nauki.

Jeżeli regent wystawił kancelarzyscie złe świadectwo, mógł kancelarysta odeprzeć te zarzuty podczas publicznego egzaminu, przyczem regent, jeżeli można mu było udowodnić złą wolę, ulegał karze. O ile kancelarysta zdołał odeprzeć zarzuty regenta, otrzymywał patent. W przeciwnym razie sąd nakazywał kancelarzyscie pozostać jeszcze dla poprawy w kancelaryi przez jeden rok, a po dobrej aplikacyi, wydawał mu patent. Jeżeliby kancelarysta mimo nakazu sądowego, nie chciał pozostać w kancelaryi jeszcze przez rok, sąd ogłaszał publicznie w gazetach, że kancelarysta, wychodząc z kancelaryi, patentu nie uzyskał (§ 22).

Patent sądowy zawierał imię i nazwisko kancelarysty, lata służby kancelaryjnej, pochwały, jakie pozyskał na egzaminach miesięcznych, wpisane do ksiąg kancelaryjskich, w końcu rekomendacyę regenta. Miał on być podpisany i opatrzony pieczęcią sądową. Patent taki winien był kancelarysta dać wpisać do ksiąg, a oryginał zachować przy sobie (§ 23). Na najbliższym sejmiku tego województwa, gdzie kancelarysta chciał zamieszkać, miał on przedstawić swój patent marszałkowi sejmikowemu, który go odczytywał publicznie i zalecał zgromadzonym służby kancelarysty. Poczem zabierał głos sam kancelarysta, oświadczając, jaki stan sobie wybiera, na jakim polu chce służyć krajowi. Sejmik wydawał kancelarzyscie poświadczenie, iż patent jego został rzeczywiście na sejmiku okazany (§ 24). Uzyskanie takiego patentu było wedle P. Z. nieodzownym warunkiem ubiegania się o wszelkie urzędy, także o urzędy kancelaryjne, susceptanta i regenta, a nadto patrona sądowego. Warunek ten poczynął jednak obowiązywać w pięć lat po ogłoszeniu projektu jako kodeksu (§ 25).

Wedle P. Z., liczba kancelarystów była w porównaniu z dawnem prawem polskim bardzo nieznaczna. Projekt nie wspomina wprawdzie o tej liczbie nigdzie wyraźnie, jednakże z jego postanowień o sądzie fikcyjnym, jaki wprowadzał dla nauki kancelarystów wynika, że najwyżej było ich 6, a czasami tylko 4 w kancelaryi (XXV., 15), podczas gdy dawniej liczba ich przenosiła nawet w jednej kancelaryi cyfrę 70.

